



# Stowarzyszenie Lekarze Nadziei

Stowarzyszenie Lekarzy Nadziei jest organizacją pożytku publicznego, działającą od 1989 roku, początkowo jako filia francuskiej organizacji charytatywnej Médecins du Monde (Lekarze Świata) z siedzibą w Krakowie. W tej strukturze polscy Lekarze Świata mieli swoje oddziały w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu i Nowym Sączu. W Krakowie już wtedy prowadzili także, istniejącą od stanu wojennego, darmową Aptekę Darów. Organizowali też liczne wyjazdy z pomocą humanitarną, m.in. do Rumunii (1989 r.), na Litwę (1991 r.), do Kurdystanu (1991), Kazachstanu (1992-1997), do krajów b. Jugosławii (1992-94), Czeczeni (1994-96) czy Rwandy (1994).

„Konieczność skoncentrowania się na coraz większych programach niesienia pomocy najuboższej części naszego społeczeństwa w kraju, a także dla Rodaków na b. Kresach Płd.– Wschodnich stała się m.in. powodem przekształcenia w 1995 roku Stowarzyszenia Lekarzy Świata w polską organizację pozarządową o profilu non profit pn. Lekarze Nadziei” – napisano na stronie współczesnego Stowarzyszenia, które w dniu 11 września 2004 roku na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Członków uchwaliło formalny Statut, obowiązujący do dzisiaj. Powody były bardziej złożone, wiązały się z różnicami ideologicznymi ze strukturą macierzystą, ale nie będziemy się tutaj zajmować historią.

Przewodniczącym Stowarzyszenia od początku istnienia był prof. Zbigniew Chłap, którego w czerwcu 2018 roku zastąpił dr Marian Kopciuch, chirurg i neurochirurg. Wywiad publikujemy poniżej.

**Panie Doktorze, nie wnikając w historię, czym jest dzisiaj Stowarzyszenie Lekarzy Nadziei i kim się zajmuje?**

– Może po kolei. Świadczymy pomoc dla ludzi ubogich i bezdomnych, z reguły nieubezpieczonych, których liczba szacuje się wg GUS na 33 tys. osób, a naszym zdaniem jest to ok. 50 tys. osób, w tym 5 tys. w Małopolsce. Rzecz zrozumiała, że żadna z instytucji nie radzi sobie z ich rejestracją. Tak jest nie tylko w Polsce. Przy okazji wspomnę, że działalność ruchów charytatywnych sięga, także u nas, okresu międzywojennego.

**Jak Stowarzyszenie wygląda obecnie? Czym dysponuje w sferze materialnej? Z czego się utrzymuje?**

Mamy obecnie dwa oddziały, w Warszawie i Krakowie. Łącznie Stowarzyszenie liczy 94 członków, ludzi różnych zawodów, ale dominują lekarze. Skupię się na Krakowie, gdzie posiadamy Przychodnię dla Bezdomnych, mieszczącą się bardzo



*Dr Marian Kopciuch z pacjentami*

wygodnie przy ul. Smoleńsk 4, na I piętrze udostępnionym nam przez Centrum Dzieła Pomocy św. Ojca Pio braci kapucynów. Nadto posiadamy Aptekę Darów (ob. pod nazwą Charytatywny Punkt Apteczny) w pawilonie nr 1 na os. Dywizjonu 303.

A z czego się utrzymujemy? Prawdę mówiąc, z żebraniń. Wygraliśmy grant z MOPS, ale w tą działalność musimy mieć wkład finansowy własny. Dostajemy też odpisy 1 proc. od podatku dochodowego. Utrzymujemy się z datków, darowizn, także od organizacji polonijnych z Londynu. Z inicjatywy posła Ireneusza Rasia zorganizowano w tym roku w murach Bazyliki Mariackiej koncert dla Trzech Króli połączony z kwestą dla podopiecznych Stowarzyszenia Lekarzy Nadziei – zebraliśmy ok. 6 tys. zł.

**Jeśli można, co składa się na koszty?**

– Utrzymanie niewielkiej siedziby Stowarzyszenia przy al. Pokoju 7, zajmującej lokal biurowy na parterze budynku



6 gminy Miasta Krakowa, za który opłacamy miesięczny czynsz i media oraz pensje pracowników biura. Regulujemy także koszt mediów we wspomnianej przychodni lekarskiej oraz w aptece. Zatrudnienie Biura obejmuje trzy osoby: sekretarkę, informatyka i pracownika biura rachunkowego. Natomiast w Poradni pracuje 2 lekarzy i 4 pielęgniarki, na najniższych stawkach (w ramach grantu). Wszyscy pozostali lekarze specjaliści oraz dyplomowane pielęgniarki (ok. 15 osób) pracują na zasadzie wolontariatu. Do tego dochodzi zakup niektórych leków, koszty badań diagnostycznych, sterylizacji narzędzi oraz utylizacji odpadów medycznych i przeterminowanych leków.

Rocznie udzielamy pomocy dla ok. 4 tys. osób, czyli to niemal miasteczko. „Gdzie pan mieszka i gdzie pan śpi? – pytam dzisiaj jednego z naszych pacjentów: „Po tramwajach – odpowiada. Na szczęście motorniczy nie za bardzo zwracają uwagę. Bo na dworcu przeganiają. W mieście też są czasami budynki, gdzie się można schować na klatce”. Więc oni tak sobie krążą, do nas też przychodzą i się ogrzewają w takiej mini-poczekalni.

### Ile osób dziennie przyjmujecie w Przychodni?

– Bardzo różnie, wszystko zależy od warunków pogodowych. Zimą, w okresie epidemii infekcji kataralnych przyjmujemy nawet do stu naszych podopiecznych. Przychodzą też z zapaleniem płuc, z gruźlicą. Na szczęście udało nam się nawiązać współpracę ze Szpitalem Chorób Płuc w Jarosowcu, gdzie będziemy wysyłać chorych. Mamy też pulmonologa ze Szpitala



Lek. med. Andrzej Gardziel, psychiatra, w gabinecie z pacjentem



im. Jana Pawła II, dr Krystynę Komnatę, bardzo dobrą i sympatyczną osobę, która kieruje konieczne przypadki do szpitala. Ale tu się pojawia problem. Bo większość z naszych pacjentów to osoby nieubezpieczone, wyłączone z opieki w publicznych placówkach służby zdrowia. Musimy zatem szybko ubezpieczać pacjenta poprzez MOPS na 90 dni, żeby mógł być przyjęty do szpitala. Na szczęście MOPS z nami współdziała i udaje nam się to załatwić w ciągu jednego, dwóch dni.

Średnio raz, dwa razy w miesiącu karetką pogotowia przewozimy też do szpitala chorych w związku ze stanami przedzawałowymi lub zawałowymi. Ponieważ występuje tu zagrożenie życia, więc szpitale tego nie blokują.

Kolejny problem to uzależnienia od alkoholu czy narkotyków. Takie osoby też do nas trafiają i przez psychologów są kierowane na leczenie odwykowe. Udało mi się nawiązać porozumienie z psychologami z Krakowskiej Akademii Frycza Modrzewskiego, którzy z nami współpracują. Szczególnie pomagają nam doc. Małgorzata Leśniak oraz dwie młode wolontariuszki od prof. Bogdana de Barbaro, które naprawdę się angażują. Wśród osób uzależnionych jakieś 70 proc. ma padaczkę poalkoholową lub wynikającą z używania środków odurzających, więc musimy wprowadzać leczenie przeciwpadaczkowe. Skuteczność leczenia staramy się potwierdzić badaniem EEG. Kierujemy również niektórych pacjentów na tomografię komputerową, aby wykluczyć guz w mózgowiu czy też krwiaki pourazowe.

### Jak jest zorganizowana działalność wspomnianej Przychodni dla Ludzi Bezdomnych i Ubogich w Krakowie?

Mieści się ona od 2013 roku na I piętrze nowo oddanego budynku przy ul. Smoleńsk 4, w Centrum Działa Pomocy św. Ojca Pio. Stowarzyszenie ma tam obecnie do dyspozycji kilka gabinetów: internistyczny, okulistyczny, ginekologiczny, laryngologiczny, stomatologiczny, zabiegowy, pokój socjalny połączony z łazienką z prysznicami. Przychodnią kieruje lek. med. Anna Kopta, internistka. Lekarze przyjmują w ramach wolontariatu, pięć dni w tygodniu od godz. 12 do 18. Jest ich kilkunastu, wszyscy mają tytuł specjalisty.

Do stałych współpracowników należą dr Małgorzata Woś, okulistka, lek. med. Magdalena Kalista, ginekolog, dr Krystyna Komnata, pulmonolog (wyróżniona tytułem Miłosiernego Samarytanina roku 2016), lek. med. Bożena Imburska, laryngolog, lek. med. Maciej Dendura, kardiolog (przew. krakowskiego oddziału SLN), lek. med. Wojciech Danczewicz, chirurg, dr Marzena Dubiel, geriatra, dr Andrzej Gardziel, psychiatra, oraz lek. dent. Maciej Chęciński. Przychodnia zatrudnia także cztery pielęgniarki, w tym trzy chirurgiczne: Bogumiłę Jakus, Ewę Solewską i Ewę Jaworską, a do konsultantów w przychodni, dodajmy od Redakcji, należy też dr Marian Kopciuch.



W obiekcie na parterze, przy portierni, mieści się stół i poczekalnia, do której niektórzy przychodzą się po prostu ogrzać. Tutaj też odbywa się „selekcja”. Jeżeli alkomat pokaże, że ktoś jest pod wpływem alkoholu, nie wejdzie do przychodni. Podobnie, jeżeli jego stan higieniczny nie zezwala na kontakt z lekarzem, będzie musiał skorzystać z łóżni prowadzonej przez Centrum Pomocy św. Ojca Pio i zmienić ubranie, które także oferuje Centrum – instytucja ze wszech miar zasługująca na słowa wysokiego uznania. Żeby uniknąć tłoku w przychodni, pacjenci doprowadzani są z poczekalni przez pielęgniarki do przychodni grupami.

W przychodni jest czysto, przestronnie, widać, że budynek jest nowy, ma windę, jest doświetlony naturalnym światłem, co każdemu potrafi poprawić nastrój.



Na blacie recepcji leżą opisane kartoteki pacjentów. Część pacjentów, oczekująca na wizytę lekarską, jest wycofana, nie chce żadnych zdjęć, drudzy przeciwnie – zagadują, żartują, czy fotki trafią „na fejsa”. W pokoju socjalnym wisi pocztówka z sanatorium od byłego pacjenta. Pisze, że ma pracę, przestał ćpać... Warto wiedzieć, że wcale niemała część pacjentów to osoby młode, niestety często uzależnione.

Wyposażenie przychodni jest skromne, co ma oczywiście przełożenie na diagnostykę. Niemniej w gabinetach jest najpotrzebniejszy sprzęt, m.in. fotele stomatologiczny i ginekologiczny, aparat do EKG, dwa USG, w tym jeden 10-letni, ginekologiczny. – Działalność gabinetu zabiegowego-chirurgicznego kosztuje nas najwięcej – przyznaje dr Kopciuch.

Drugą wizytówką Stowarzyszenia Lekarzy Nadziei jest Apteka Darów, pod formalną nazwą Charytatywny Punkt Aptechny, którą kieruje od lat mgr farm. Elżbieta Duńska. Apteka działa od godz. 15.00 do 17.30, ale kolejki do niej ustawiają się już wcześniej. Rocznie wydaje się tu ok. 82 tys. opakowań leków. Od niedawna, dzięki zaangażowaniu prof. Bożeny Muszyńskiej i dr Agnieszki



Cios z Wydziału Farmacji CM UJ odwiedzają ją studenci farmacji, którzy w ramach wolontariatu segregują leki.

Na pierwszy rzut oka apteka nie różni się od tych komercyjnych. Dopiero po chwili można dostrzec, że leki zamiast w firmowych opakowaniach leżą w pogiętych pudełkach lub luzem w blistrach i że na ścianie wisi kartka z prośbą o dowolne datki potrzebne na utrzymanie apteki. I chyba też pani Duńska uśmiecha się częściej niż niejeden pracownik sieciowej apteki.

– Warto dodać, że w Krakowie utylizowanych jest ok. 20 ton leków rocznie, z czego 25 proc. nadaje się do użytku. W TVP Kraków ostatnio na pasku wyświetlano informację, żeby oddawać do nas leki, które nie są przeterminowane. To bardzo dobra inicjatywa. Tymi darami ratujemy naszych podopiecznych. Mamy też darczyńcę z Niemiec, który raz, dwa razy w roku przywozi nam większą ciężarówkę leków. Nasze leczenie nie miałoby też racji bytu, gdybyśmy nie dali pacjentom leków. W związku z tym właśnie działa Apteka Darów.

## Akcje charytatywne



– Może powinniśmy zaapelować do lekarzy, by zwracali swoim pacjentom uwagę na to, że te niepotrzebne leki można Państwu oddać, pod trzema adresami: w Przychodni przy ul. Smoleńsk 4; w Aptece na os. Dywizjonu 303 (Pawilon 1) oraz w siedzibie Stowarzyszenia przy al. Pokoju 7.

– To bardzo sensowny pomysł. Bez pomocy mediów pewnie w ogóle zginęlibyśmy.

**Panie Doktorze, mamy jeszcze delikatne pytanie. W dzisiejszych czasach powszechnego konsumpcjonizmu, praca w ramach Stowarzyszenia nie jest szczególnie atrakcyjna – ani finansowo, ani prestiżowo. Czym Pan, czym lekarze Stowarzyszenia kierują się, podejmując działalność tutaj?**

– Ja się kieruję wspomnieniem biedy, której sam doświadczyłem w młodości. A czym kierują się koledzy? Nie mam upoważnienia, by się wypowiadać w ich imieniu. W niektórych jest głęboko zakodowana potrzeba wierności wobec misji medycyny. A więc kieruje nimi na pewno chęć pomocy ludziom, którzy tej pomocy potrzebują. No cóż, publiczna służba zdrowia dla osób bezdomnych, nieubezpieczonych nie istnieje.

**Słuchając opisu tej sytuacji, trudno zrozumieć, dlaczego nie dostajecie Państwo pieniędzy z Wydziału Zdrowia Urzędu Miasta w postaci stałej dotacji.**

– Ośrodek warszawski jest lepiej wspomagany przez tamtejszy urząd wojewódzki, wiem, że w tym roku dostaną ok. 50 tys. zł. To niby niewiele, ale my nie dostajemy ani grosza. Jedyne, co udało się uzyskać, to wspomniany rodzaj grantu, w ramach którego MOPS pokrywa część opłat związanych z działalnością medyczną Stowarzyszenia.

**A do wojewody Państwo występowaliście?**

– Oczywiście, np. w 2017 roku prof. Zbigniew Chłap prosił oficjalnie o dotację. Tutaj mam kopie pisma. Profesor uzasadniał prośbę „wzrostem naszych usług medycznych wobec zwiększającej się liczby zgłaszających się osób, bezdomnych i skrajnie

ubogich”, a także faktem, że „nasza działalność ma charakter osłonowy dla mieszkańców miasta przed przenoszeniem takich chorób infekcyjnych jak świerzb, grzybica, a także wszawica”.

W odpowiedzi dostaliśmy informację, że takie inicjatywy „mogą być wspierane finansowo jedynie poprzez zlecenie realizacji zadań publicznych w ramach otwartych konkursów ofert”. Po interwencjach otrzymaliśmy wówczas grant na 17 000 zł, który wspomógł SLN w pokryciu bieżących potrzeb finansowych.

Tak myślę, że gdybyśmy na miesiąc zamknęli Przychodnię i ludzie zaczęliby umierać na ulicy, to kimś by to potrząsnęło. Tymczasem słyszę z wielu ust obietnicę wsparcia finansowego. I na obietnicach się kończy. W najbliższych dniach wybieram się na rozmowę w tej sprawie do Warszawy. Może jakąś dotację uzyskam...

**Wygląda na to, że problem wymaga systemowego rozwiązania. Struktura samorządu terytorialnego powinna uwzględniać wydatek na tego typu działalność. A my, no cóż, możemy zadeklarować jedynie medialne poparcie. I to obiecujemy.**

A ja w imieniu SLN serdecznie dziękuję Państwu za rozmowę i podjęcie tematu ludzi bezdomnych, wymagających opieki medycznej. Zapraszam zainteresowanych na naszą stronę

[www.sln.org.pl](http://www.sln.org.pl)

*Rozmawiali: Stefan Ciepły  
Katarzyna Domin  
fot. K. Domin*

### Możecie Państwo wesprzeć działalność Stowarzyszenia Lekarze Nadziei:

- podejmując społeczne dyżury w Przychodni Lekarskiej dla Bezdomnych i Ubogich
- przekazując dary rzeczowe i leki
- dokonując wpłaty na konto:  
**Bank PKO BP SA Oddz. Kraków**  
**nr 58 1020 2892 0000 5902 0171 3833**
- lub robiąc odpis 1% od podatku dochodowego:  
**KRS nr 0000047746**

**Kontakt: tel. 12 414 30 05**  
**e-mail: medaid@sln.org.pl**